

Hymn św. Franciszka z Asyżu



JAN KASPROWICZ

HYMNY

Hymn Św. Franciszka z Asyżu

Bądź pochwalony, Rozdawco cierpienia!
Ręceś mi przekłuł i nogi
i krew mi cieknie z głowy,
a oto z Krzyża
zstępuje ku mnie w przechwalebnych ogniach
biały Serafin
i radość w serce mi leje
i z duszy śpiewne wytwarza narzędzie,
ażebym śpiewał i grał,
ażebym słaWił i wielbił
Rozdawcę bolesnych stygmatów,
z których się rodzi Wesele
i Miłość...

I śpiewam i gram
do wtóru anielskich Zastępów,
mogących patrzeć w oblicze
Twórcy...
I śpiewam: bądź pochwalony!
A wy, stworzenia boże, słuchajcie mej pieśni
i chwalcie razem ze mną Tęgo, co was kocha.
Ty, słońce, przede wszystkim, zestrój swoje blaski
w hymn płomienisty,
albowiem przezeń nam świecisz
i przezeń siewców rozbudzasz,
ażeby ziarno siewali
na sytny¹ chleb Ducha...

Długom—ci czekał na przedwieczne Słowo,
jakkolwiek we mnie było i poza mną,
we wszystkich drzewach i we wszystkich trawach,
w wszystkich jasnościach i wszystkich ciemnościach,
w róży i lilii,
w robaku i płazie,
w głębinach wody i w górach pustynnych,
w płaczu, nadziei, w ucieście i trwodze.
Długom—ci czekał, albowiem me plecy
okrywał jedwab i pasem błyszczącym
były ściągnięte me biodra
i drogocenne trzewiki
chroniły stopy me,
aby ich piasek nie zbrudził,
po którym stąpa — człowiek.

Cierpienie, Miłość, Bóg

Modlitwa, Śpiew

Słońce

Słowo, Bóg, Bogactwo,
Natura

¹sytny — sycący, dający nasycenie. [przypis edytorski]

Długom—ci czekał, o Panie,
żądny się oprzeć na Twojej światłości,
albowiem w ręku moim była laska,
w kosztowny metal okuta,
a zaś w marzeniach sięgałem po berło,
by rozkazywać wszystkiemu, co żyje.
A oto dzisiaj spłynął na mnie zdrój
Łaski,
iż mogę
z wyciągniętymi rękoma
patrzeć w Krzyż
i z ran rozkosznych przelewać
krew.
I widzę twarz Serafina,
całą w ognistych rozbłyskach,
i słucham wiewu, któryś dał nam, Panie,
abyśmy przezeń rozumieli tchnienie
Twojej Istoty!...
I słucham szepców, któreś dał nam, Panie,
w eukaliptowych koronach,
w cichych gałęziach oliwek i pinii,
byśmy w nich mieli oddźwięk tajemnicy
Twojego Bytu!
I słucham dzwonu, jak dzwoni
w sferach powietrznych, pełnych Twego Ducha,
wzywając ludzi i głązy
i ryby w rzece i ptactwo,
nim jeszcze zaśnie po gniazdach,
i mchy na dachach i zielsko w szczelinach
zwalonych branic i schodów,
i te różowe cyprysy
na świętym miejscu umarłych,
i kości, złożone w ziemi:
aby ci bracia moi i me siostry
zmówili pacierz wieczorny,
aby na jego rozbrzmieniach,
na śpiewnych rozlewach dzwonu,
płynęli duchem ku Tobie...
Raduj się, serce, weselem
twojego Zbawcy!
Dzwoń, szumiej i szeptaj² poszumem,
szepcem i dźwiękiem okręgów,
boś oto częstką ich serca,
bo oto przyszło ku tobie
Ocknienie!
O miasto, z zimnych zbudowane głązów,
na których zorza przygasa!
Ciepło jest w tobie i ogień,
albowiem w twojem ubóstwie
kryje się Miłość!...
O moi bracia i siostry
z jarzmem na plecach,
z ciężarem konwi na głowie!
Już ja w rzemiennym przepasaniu swoim
nie mam—ci złota ni srebra,

Miasto

Bieda, Bogactwo, Miłość,
Niewola, Wolność

²szumiej i szeptaj — dziś popr.: szum i szepcz. [przypis edytorski]

już ja rzuciłem laski i trzewiki
i śpieszę ku wam ubogi,
tylko bogaty tym Słowem,
co mnie przy słońca zachodzie,
przy dźwięku dzwonów i przy szepcie traw
wyrwało z obierzy Zła.
Już ja się nie gnę przed Blichtrzem i Próżnią,
lecz idę ku wam, aby jarzmo wasze
wziąć na swe barki
i, konwie wasze dźwigając na głowie,
nierozzerwalny zawrzeć ślub
z wyzwalającą Miłością!
Zbliżam się ku wam, pragnąc razem z wami
i razem z wszystkim rodzeństwem,
co kwitnie, pelza i świeci i gaśnie,
mężnie anielską oślepiwszy bronią
Centaura Pychy,
zaśpiewać pieśń tę jedyną:
Bądź pozdrowione Cierpienie,
gdyż z ciebie rodzi się Miłość!

Pycha

Cierpienie, Miłość

O bracie mój, księżycu! o siostry me, gwiazdy!
Świecicie nad mrokami mojej siostry ziemi,
co, mając Jutro przed sobą,
nie umie zasnąć w łasce i spokoju,
a tylko w myślach się wije,
jakby, powstawszy rano,
rozpuścić wszystkie swe żądze...
I Zazdrość się zerwie
i będzie zazierą pod okna sąsiada,
zali nie bielszy chleb na jego stole...
A potem, przeklinając dzień, który ją zrodził,
pod fartuch schowa garnek z rozżarzonym węglem
i pójdzie go podłożyć między snopy zboża...

Kondycja ludzka, Obraz
świata, Chciwość,
Pożądanie, Zazdrość

O bracie mój, księżycu! o siostry me, gwiazdy!
Chwalcie wraz ze mną Miłość,
ażeby Chciwość
nie wyciągała pokurczonych palców
po kruszec drogi, schowany w piwnicach
zamek, ujętych w parów i ostrokół...
Albowiem wszystko jest marność,
blichtrzem i próżnią
potęga możnych,
a błogosławion li ten,
który w rzemiennym przepasaniu swoim
nie nosi złota ni srebra,
lecz bosy, z odkrytą głową
idzie pomiędzy swą brać...

Bieda, Vanitas

O bracie mój, księżycu! o siostry me, gwiazdy!
Na lśnistych waszych drogach, w tęczach waszych blasków
rząd apostołów i świętych,
proroków i pustelników
i zachwyconych dziewic,
oczy utkwivszy w Krzyż,
wyrzeczeń nuci psalm.

Modlitwa, Śpiew

I słodkość mają w oczach,
na głowach kwiaty lilii,
krew z nich strumieniem ciecze,
a ręce ich oparte
na przewiązanych słupach,
na rozżarzonych roznach,
na kołach żelazistych,
na mieczach i toporach,
a z warg im uśmiechniętych
wypływa zbożny psalm.

Cierpienie, Krew

A tutaj, w mrokach ziemi, wśród pałacu Zbytku,
na stopniach bazaltowych, pod urną z porfiru,
ciężki zasypia Przesyt...
O zwiśle piersi oparł
obrzęklą twarz i śpi...
Dłoń jego ściska puchar,
z niego się wino leje
na róże, pozrywane w wirydarzu³ wiosny!

O róże, siostry moje, o najmilsze dzieci
kochającego Twórcy,
co posiał was, by upleść niebiańską koronę
dla Przenajświętszej Panny:
przebaczcie, że was ręce dotknęły nieczyste!
O zbudź się, Grzechu grzechów, i patrzaj: tam Szatan
na barki wziął Rozpustę,
zbiegła z uścisków twych,
i, skrzydła rozpostarłszy, wznosił ją nad twój gmach
i rzuca z wysokości, sięgającej niebios,
na wieków wiek zamkniętych, w straszne widmo Sądu.

Kwiaty

Grzech, Szatan

Koniec świata, Sąd
Ostateczny, Wizja

Słyszę:
anielskie huczą trąby —
widzę:
umarli wstają z grobów,
kłąb ciał w śmiertelnych kurczach
przeklina, ryczy, wzdycha
westchnieniem, od którego ślepie przerażenie...
Potworne sznury węzłów
wpiły się w potępieńców,
a czarny Szatan—zwierz
rozrywa ich widłami
i strąca w piekielny ogień.
A nad ostatnim szczeblem
drabiny Jakubowej,
na chmurze splomienionej
siadł sprawiedliwy Sędzia
i sędzi złych i dobrych,
i sędzi tak przez wieki, długie, straszne wieki.

Szatan, Wąż

Zasię Bóg—Człowiek,
Krzyż dźwigający w jednej,
a drugą na swe bliźny wskazując otwarte,
Cierpienia wzywa głosem,

Chrystus, Miłosierdzie,
Miłość

³wirydarz — ogród umieszczony w wewnętrznym dziedzińcu budynku, najczęściej klasztorne. [przypis edytorski]

aby ukochać Miłość,
gdyż ona li odwlecze
dzień Sądu...
A na małym ziarnku,
dokąd dotychczas nie dotarły jeszcze
grzmoty anielskich surm,
wykwita kwiat ostatniej,
najhaniańczej zbrodni:
tam Chciwość, Pycha, Zazdrość
do walki bratobójczej pogania plemiona.

Widzę:
leje się krew człowieka.
Wilk, szakal i hiena
rzucają legowiska.
Łuna za łuną bije,
sieroty płaczą głodne
i matka pierś rozrywa!

Widzę:
kalekom z rąk wyschniętych
na ziemię lecą krokwie,
a starce, bez podpory, daremnie oczyma
szukają osłepłymi, gdzie znaleźć kęs chleba.
A Dżuma, owinięta w szary, długi całun,
przebiega z kosą w ręku zagon za zagonem
i kosi resztę kłosów, których nie stratował
szalony, Miłosierdziu wrogi tabun wojny.
O biedni staruszkowie! o słabe sieroty!
O matki zrozpaczone! do was—ci ja idę!
O ziemio, siostrzo moja, rodzicielko Winy,
do ciebie ja przychodzę bez złota w rzemieniu,
pokorny i ubogi,
tylko bogaty tym Słowem,
co dziś przy słońca zachodzie,
przy dźwięku dzwonów i przy szepcie traw,
stało się dla nas orędziem pokoju!
O ziemio, siostrzo moja, żądna krwi i hańby,
do ciebie ja przychodzę,
bosy, z odkrytą głową,
i jarzmo twe i grzech twój i wszystką twą grozę
chcę dźwigać razem z tobą
i razem z tobą śpiewać
przedziwny hymn Miłości,
boć ona li odwlecze
dzień Sądu...

O bracie mój, księżycu, o siostry me, gwiazdy!
O róże, które dłonie zrywają nieczyste —
chwalcie wraz ze mną i z wszystkim stworzeniem,
z moim drogim bratem ogniem
i z siostrą moją wodą,
z wszystkim, co rośnie i pelza i kwitnie,
z wszystkim, co szumi i szepce i dźwięczy,
z wszystkim, co płonie i gaśnie
chwalcie, chwalcie, chwalcie
sprawiedliwego Sędzie,

Choroba, Śmierć

Bóg, Miłosierdzie, Miłość,
Sąd Ostateczny, Sędzia

który odwlecze dzień Sądu
przez Miłość...

Ręceś mi przekłuł i nogi
i w bok mi włócznię wbiłeś,
a biały twój Serafin
zstępuje ku mnie z Krzyża,
zaś na promiennym obłoku
ptaszęta wiją gniazda
i nucą...

Uciszcie się, ptaszek! Brat wasz pieśń chce śpiewać,
albowiem serce mu rośnie,
że może cierpieć Cierpieniem,
z którego rodzi się Miłość...
Że wyciągnąwszy ramiona
i zapatrzony w tę jasność,
opływając ciernie,
zwite na Krzyża wiazaniu,
może dziś słuchać wiewów,
któreś mu dał,
abyśmy przez nie rozumieli tchnienie
Twojej Istoty —
że może słuchać tych szeptów,
któreś nam dał
w eukaliptowych koronach,
w cichych gałęziach oliwek i pinii,
byśmy w nich mieli oddźwięk tajemnicy
Twojego Bytu!...
Lub nie! śpiewajcie wraz ze mną
hymn jaśniejący, jak słońce,
gdy pada na tę łąkę, na te złomy stare,
na moje miasto rodzinne,
na grzbiety tych mgławych gór!
Chwalcie Go razem ze mną,
boć On wam dał skrzydła,
abyście mogły kąpać się w błękitach!
On to wam krągłe dał oczy,
abyście mogły patrzeć na ten Krzyż,
na Serafina twarz!
On wam dał bruzdy i miedze,
krzewinę głogu i wierzchołki drzew,
abyście miały gdzie spocząć!
On—ci tak swoim każe świecić żarom,
iżby się ziarna kruszyły
na zapas dla waszych spichlerzy!
Śpiewajcie, braciszek, i ty, siostró pszczołko,
i ty, mój świerszczu polny,
i ty, moja muszko,
i ty, mój kwiecie rumianku,
i ty, daleki a głęboki szumie
mojego brata wiatru,
i ty, jedwabny promieniu,
który oprzędzasz ten stok!
I ty, siostró Klaro,
którą wybrałem między niewiastami,
albowiem wdzięczna jesteś i zachodna,

Chrystus, Cierpienie,
Mądrość, Miłosierdzie,
Miłość, Śpiew

Bóg, Modlitwa, Natura,
Śpiew

Kobieta, Siostra

a zasię dusza twa
jest jak przedziwne zwierciadło,
odbijające świętą wolę Twórcy!
W wysokiej, białej wieży
zamknęłaś swe Dziewictwo,
a święci aniołowie
znoszą mu kwiaty hołdu.

Dziewictwo

Strzeże go Czystość i Męstwo,
wszystko się przed nim kloni,
i jam cię nie obraził
choćby najmniejszym drgnięciem
przyczajonego Grzechu.
Zaś patrząc w twoje oczy,
w ciche, głębokie oczy,
w których się zamknął Raj,
nim jeszcze zdradny wąż
owinał w swoje kręgi drzewo Zła i Dobra,
Miłości czuję prawdę,
jeżeli jest jaki oddech,
którym poranna zorza
owiewa tron niebieski w dzień Wniebowstąpienia.

Oko, Raj

A oto wczoraj w nocy,
gdym legł na garści słomy,
Kusiciel, wszedłszy do mnie,
cełę mą zmienił w kościół.
O Sędzio, przebacz grzech!
Księża, siedzący w stallach,
śpiewali Miserere,
a każdy dźwięk się stawał
czerwoną lub białą różą
i padał na marmury.
O Sędzio, przebacz grzech!
W kosztownych kadzielnicach
paliły się kadzidła,
a na opalach dymu
słały się chóry świętych,
pomiędzy nimi Szatan.
O Sędzio, przebacz grzech!
A kiedy zaśpiewali:
„Wieczysty spokój, Panie,
racz dać tej grzesznej duszy!”
z pomiędzy grona świętych na drodze róż i blasków,
tyś zesłała ku mnie naga —
O Sędzio, przebacz grzech!
I kościół się przemienił
w kosztowny pałac Zbytku;
świat wszystek się rozszalał,
jak tabun dzikich koni
bez uzdy i wędzidła.
Wino się strugą lało,
gięły się srebrne stoły
od pozłocistych zastaw.
Śpiew, harfy, chutne⁴ krzyki
i nagie ciała w płasach:

Grzech, Pożądanie

Koń, Szaleństwo

⁴chutne — pełne chuci, tj. pożądania, żądz. [przypis edytorski]

świat wszystek się rozszalał,
jak tabun dzikich koni
bez uzdy i wędzidła.
Sam Szatan mu przygrywał
i suknie zdierał z kobiet
i warkocz im rozplatał
i rzucał je pijane
w szalony tłum pijanych.
Śpiew, harfy, chutne krzyki
i nagie ciała w płasach:
świat wszystek się rozszalał,
jak tabun dzikich koni —
sam Szatan mu przygrywał...
A ja, zluźniwszy rzemieńca,
pełnego srebra i złota,
ległem pod urną z porfiru,
na stopniach bazaltowych.
I twarz skłoniwszy obrzękłą
na tłustą pierś Satyra,
z jedwabiów odsłoniętą,
ledwie udziarzył puchar.
Z niego się wino lało
na róże podeptane,
a z objęć mych uciekła —
wyrwała się Rozpusta,
mająca twoje oczy...
I Raj się w nich zamykał
z oślizgłym węzem Zdrady,
kiedy już w swoje kręgi
owinał Zło i Dobro.
Uciekła przesycona —
Szatan ją wziął na skrzydła
i unióś nad mój gmach,
w którym się świat rozszalał
jak tabun dzikich koni...
Do wysokości niebios,
na wieków wiek zamkniętych,
wzniósł ją na swoich barkach
i rzucił w widmo Sądu.
Anielskie grały trąby,
świat wszystek jęczał, płakał,
kłał, wił się, ryczał, wzdychał,
że od tych westchnień strasznych
oślepiło Przerażenie...
Zaś na maleńkiem ziarnku,
leżącym u mych stóp,
wykwitał kwiat ostatniej,
najhaniałniejszej zbrodni:
to Pycha, Chciwość, Zazdrość
do walki bratobójczej popchnęła plemiona...
Ale nad srogi Twój rozniew
moźniejszą, Sędzio, Twa litość,
co z straszliwego zbudziwszy mnie snu,
kazała iść między ciernie
i żądze wytarzać w ich kolecach...
I popłynęła ma krew,

Kara

i ciernie zakwitły różami,
 ażebym razem z nimi
 i razem z tobą, o siostrze ma, Klaro,
 mógł sławić i wielbić Twórcę!
 Ażebym razem z wonnym kwiatem róż
 i razem z duszą twą
 mógł dziś zaśpiewać hymn,
 że Miłość idzie przez ciebie,
 Miłość niewinna i czysta,
 która zwycięży nas!
 O nućcie razem ze mną, braciszczkowie moi,
 ptaszęta, na promiennym siedzące obłoku!...
 Serafin stoi przy mnie,
 i patrzy jej oczyma,
 i rodzi się Miłość —
 i świat się obsypuje kwiatem i zielenią!
 O nućcie, braciszczkowie i ty, siostrze pszczołko,
 albowiem rodzi się Miłość
 i dźwięk płynie po ziemi, nigdy niesłyszany,
 gdy Życie było li Ciałem!
 O nućcie, me ptaszęta i ty, siostrze muszko,
 i ty, mój świerszczu polny,
 i ty, mój bracie wietrze,
 i ty, mój ogniu, wiekuisty ogniu,
 albowiem Miłość się rodzi
 i pokolenia idą w imię Ducha
 do walki z przemocą i Zdradą!
 A w bohaterstwo okuta ich pierś —
 we wielkiej idą procesji,
 w śmiałym szeregu,
 a Czystość wieńczy im skroń,
 a hasło: Zbawienie przez Miłość!...

Miłość, Miłość platoniczna

Raduje się moje serce,
 raduje się wielką radością,
 żeś ręce mi przekłut i nogi,
 że krew mi z boku ciecze,
 że mogę patrzeć w Krzyż,
 że mogę cierpieć Cierpieniem,
 z którego rodzi się Miłość...
 Raduje się moje serce,
 raduje się wielką radością,
 że Twój Serafin biały
 Śmierć już prowadzi ku mnie:
 bądź pochwalony przez mą siostrę Śmierć!
 Nie na to ją stworzyłeś,
 aby nam była zniszczeniem,
 tylko w łagodnych jej oczach,
 patrzących na mnie błękitną światłością
 źrenic mej siostry Klary,
 potęgę—ś zamknął zbawczą,
 przez którą człowiek się staje
 szczęśliwym uczestnikiem
 nieśmiertelnego Żywota!
 Ręce—ś mi przekłut i nogi
 i w bok mi włócznię wbileś,

Kondycja ludzka,
 Nieśmiertelność, Śmierć

Cierpienie, Chrystus

i biały Twój Serafin
zstępuje z Twego Krzyża
i w blaskach promienistych
Śmierć już prowadzi ku mnie —
bądź pochwalony przez mą siostrę Śmierć!
Nie szukam—ci ja ulgi,
bom na to jest, by cierpieć,
a tylko—m wielce spragnion
wiekuistego Żywota,
którego bramy, pełne chwały Twej,
otwiera mi w tej chwili
siostrzyca ukochana,
przednia wśród Twoich córek —
Śmierć!

Bądź pochwalony
przez jej wybawczą Moc!
Bądź uwielbiony
przez ukochanie Śmierci!
Oto spogląda na mnie
głębią łagodnych źrenic
Twojej wybranki Klary,
a świeżych ust dziewiczość
szepce mi słodkie słowa,
że już się zbliżył utęskniony czas
tych moich z nią zaślubin...

Krew sączy mi kroplami
z przekłutych rąk i nóg,
strumieniem krew mi cieknie
ze zranionego boku,
a ciało przebiega dreszcz...
Kleją się ciężkie powieki,
bezwładnie opadają
ponad gasnącą jaśnią moich ocz,
które za chwilę, za chwilę
blask ujrzą przewspaniały
Twojego Majestatu.

O wschodzie nowego bytu!
Płonie już moja góra,
pali się ogród róż,
anieli na skrzypcach grają
u wejścia Porcjunkuli,
ptaszęta wyśpiewują,
oliwek liście szepcą
poranny cichy pacierz,
a korni braciszkwowie
na prostych niosą marach
to grzeszne ciało moje,
owite w czarny habit...

Serafin schodzi z Krzyża
i Śmierć spogląda ku mnie
łagodną głębią źrenic

Miłość, Śmierć

Twojej wybranki Klary —
bądź pochwalony przez mą siostrę Śmierć...

.....

.....

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/hymny-hymn-sw-franciszka-z-asyzu>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprowicz, *Hymny*, Instytut Wyd. „Biblioteka Polska”, Warszawa, 1922

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).